OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, czwartek 21 marca 1935 r. Nr. 80

Protest rządu Angielskiego przeciw zbrojeniom niemieckim

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi: nota brytyjska do rządu niemieckiego oświadcza:

Rząd W. Brytanji uważa za swój obowiązek zakomunikować rządowi Rzeszy Niemieckiej protest przeciw ogłoszeniu w dniu 16 marca przez rząd niemiecki ustawy o wprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej i doprowadzeniu armji niemieckiej w stanie pokoju do 36 dywizji. Oświadczenie to uczynione po zapowiedzi utworzenia lotnictwa wojennego jest no wym przykładem jednostronnego działania, które nietylko budzi zasadnicze wątpliwości, ale nadto poważnie powiększa niepokój w Europie.

W dalszym ciągu nota wskazuje na wymianę zdań, które miały doprowadzić do wyjaśnienia sprawy zbrojeń niemieckich i podkreśla, że utrzymanie sił zbrojnych na obecnym poziomie jest niemożliwe. Wkońcu rząd brytyjski zapytuje czy Niemcy życzą sobie wizyty angielskich ministrów.

Nota została wręczona przez angielskiego ambasadora w Berlinie min. Neurathowi, który przyjął treść jej do wiadomości, zawiadamiając równocześnie, że Niemcy oczekują zapowiedzianej wizyty członków rządu angielskiego.

Min. Simon oświadczył w parlamencie, że Niemcy przyjęły notę Anglji i że wyjazd jego do Berlina dojdzie do skutku.

Treść noty angielskiej została podana do wiadomości rządu włoskiemu i francuskiemu.

Na łamach prasy trwa w dalszym ciągu atak na Niemcy z powodu otwartego złamania Traktatu Wersalskiego. Na te ataki odpowiedział min. propagandy Rzeszy Goebbels. Twierdzi, że zarzuty prasy zagranicznej są nieuzasadnione, gdyż Niemcy przecież spełniły jedynie to co od nich wymagano: ujawniły prawdziwy stan swoich zbrojeń.

PARYŻ, (PAT). — W związku z wystosowaniem noty W. Brytanji do rządu niemieckiego — jak zapewniają w kołach zazwyczaj dobrze poinformowanych — sfery polityczne zwracają przedewszystkiem uwagę na dwa fakty: z jednej strony na zaprotestowanie przeciw decyzji rządu niemieckiego a z drugiej na to, że projekt podróży min. Simona i Edena do Berlina został utrzymany. W swojej nocie rząd W. Brytanji dokonał przewidywanego protestu. Rząd francuski zamierza również uczynić analogiczną de marche za pośrednictwem swego ambasadora w Berlinie. Rząd włoski, jak się zdaje również w podobnej formie wystąpi przeciw jednostronnej decyzji Rzeszy.

Rokowania włosko — abisyńskie nie przeszkadzają zbrojnym przygotowaniom

PARYŻ (PAT).—Agencja Havasa donosi z Rzymu: Pomimo dążenia Abisynji do poddania sporu włosko-abisyńskiego decyzji Ligi Narodów, rząd włoski przesłał posłowi włoskiemu w Addis-Abeba instrukcję, aby prowadził nadal bezpośrednie rokowania. W kołach włoskich sądzą, że rząd włoski zwraca pilną uwagę na ruchy sił zbrojnych w Abisynji północnej.

NEAPOL. (PAT). Dziś odpłynął do Afryki wschodniej okręt „Montenegro", który wiezie na swoim pokładzie około 500 żołnierzy i oficerów. Jutro odpłynąć ma okręt „Cavignano" z dużym transportem materjału wojennego.

Uchwalenie planu inwestycyjnego
Wynik obrad Komitetu Ekonomicznego R. M.

Wczoraj popołudniu odbyło się pod przewodnictwem p. premjera prof. dr. Leona Kozłowskiego posiedzenie komitetu ekonomicznego ministrów, który obradował nad szeregiem aktualnych spraw gospodarczych, m. in. nad programem robót drogowych na najbliższe dwa lata.

Komitet ekonomiczny ministrów przyjął wytyczne dwuletniego planu inwestycyjnego w zakresie robót drogowych. W programie przewidziane są inwestycje drogowe o ważniejszem znaczeniu gospodarczem, umożliwiające zatrudnienie możliwie największej ilości bezrobotnych w pobliżu ośrodków bezrobocia.

Program ten obejmować ma przebudowę około 1200 km istniejących szlaków komunikacyjnych o najintensywniejszym ruchu i zaopatrzenie ich w nowoczesną nawierzchnię, budowę nowych dróg na długości około 230 km, budowę mostów stałych na drogach objętych programem budowy oraz budowę większych mostów drewnianych na pozostałych drogach.

Pozatem komitet ekonomiczny ministrów powziął decyzję w sprawie finansowania niektórych robót przy pomocy mąki i żyta. Zasięgiem tej akcji objęta byłaby ta ludność wiejska. która nie jest w stanie przeżywić się własnemi środkami. Na akcję tę, która będzie nosiła charakter odrobku na robotach publicznych, będzie przeznaczone około 60 tys. ton żyta.

Nowy mord kapturowy

PARYŻ, (PAT). — „Paris Midi" donosi, że przebywający w Strasburgu emigrant dziennikarz niemiecki Jacob, pozbawiony obywatelstwa niemieckiego za wystąpienia przeciw kanclerzowi Hitlerowi, nagle zginął.

Przed 8 dniami naskutek otrzymanego wezwania telegraficznego Jacob wyjechał do Bazylei. Pomimo zapowiedzi, że powróci za 3 dni, dotychczas nie zjawił się w Strasburgu. Ostatni raz widziano go w Bazylei, gdy wychodził z mieszkania pisarza niemieckiego Herzoga.

Pani Jacob otrzymała tymczasem zagadkową depeszę z Zurychu, zapowiadającą, iż wszystko poszło dobrze. Przypuszczają, że Jacob padł ofiarą mordu kapturowego, tembardziej, że narodowi socjaliści wyznaczyli nagrodę za jego głowę.

Krwawa manifestacja muzułmańska
Przeszło 200 osób padło od kul policji

KARACHI. (PAT). Po egzekucji pewnego Muzułmanina, skazanego na śmierć za zamordowanie Hindusa, olbrzymi tłum Muzułmanów

odkopał ciało straconego

i chciał je nieść w pochodzie przez ulice miasta.

Gdy policja sprzeciwiła się temu, tłum zaatakował policjantów, którzy zmuszeni byli użyć broni palnej.

W czasie starcia zabitych i rannych

było zgórą 200 osób.

LONDYN. (PAT). Donoszą z Karaczi, że tłum złożony ze 100.000 Muzułmanów, wśród których znajdowało się wiele kobiet i dzieci, przeszedł w pochodzie demonstracyjnym ulica mi miasta.

Policja usiłowała zamknąć drogę pochodowi, grożąc w razie oporu użyciem broni. Manifestanci nie zwracali uwagi na ostrzeżenia. Policja dała salwę i odebrała demonstrantom niesione przez nich ciało stracone go, które pochowano.

Tłum rozbiegł się w panice. Wojsko strzeże dzielnicy, objętej rozruchami. Samochody rozwożą rannych do szpitali.

Venizelos zapewnia, że rząd grecki przygotowuje powrót do monarchji

NEAPOL (PAT). — Wczoraj o godz. 7.15 przybył tu parowiec „Rex", na pokładzie które go znajdował się Venizelos z małżonką oraz 118 innych osób, wśród których znajdują się b. ministrowie, członkowie parlamentu i oficerowie, którzy brali udział w powstaniu.

Venizelos z małżonką oraz admirał Demestichas przewiezieni zostali do San Giovanni, do specjalnie zarezerwowanych apartamentów.

Venizelos w rozmowie z przed stawicielami prasy oświadczył: „Jestem przekonany, że rząd pogwałcił konstytucję, mając na celu restaurację monarchji".

Venizelos zatrzyma się przez kilka dni w Neapolu. a następnie odjedzie prawdopodobnie do Paryża.

Narada państw bałtyckich

BERLIN. (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Kowna:

Jak słychać z wiarygodnego źródła, zapowiedziana konferencja ministrów spraw zagranicznych państw bałtyckich wy znaczona została na dz. 3 i 4 maja w Kownie. Konferencja ta zająć ma również stanowisko wobec kwestji paktu wschodniego oraz innych aktualnych spraw.

Stan bezrobocia

Według danych biur pośrednictwa pracy Funduszu Pracy ilość bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie R. P., wynosiła w dniu 16 b m. 520.203, co stanowi wzrost o 3 155 w stosunku do poprzedniego okresu sprawozdawczego. Bezrobocie osiągnęło już jednak punkt kulminacyjny od początku bieżącego miesiąca, wykazując tendencję zniżkową.

Muzeum Marsz. Piłsudskiego

Z inicjatywy ministra Zyndram Kościałkowskiego, związek rezerwistów z własnych skromnych funduszów wykupił ośrodek Zułowa z rąk obcych.

Ośrodek ten jest niewielki, wynoszący zaledwie 65 hektarów, co w porównaniu do dawnego 9-ciotysięcznego obszaru jest drobnostką, niemniej jednak obejmuje on całą siedzibę. Odkopano obrosłe łopianem i zasypane gruzem fundamenty dworku i oficyny.

Tak dworek, jak i oficyna mają być zrekonstruowane na pod stawie opowiadań ś. p. Zofji Kadenacowej i prof. Bujwida. Oficyna po zrekonstruowaniu będzie miejscowem muzeum pamiątek, związanych z osobą Marszałka Piłsudskiego

Prócz rekonstrukcji tych budynków przewidziane jest odnowienie ogrodu, co wykonane będzie przez szkołę ogrodniczą z Wilna. Pewna firma małopolska ofiarowała bezinteresownie 150 szczepów. Poza tem odbudowana ma być brama wjazdowa według opisu prof. Bujwida.

Start balonu „Legjonowo" z placu Marsz. Piłsudskiego

Wczoraj o godz. 13.15 wystartował z placu Marszałka Piłsudskiego balon „Legjonowo".

Załogę balonu stanowią: mjr inż. Mazurek Stanisław i inż. Stożko.

Na placu zebrały się olbrzymie tłumy ludności, żywo interesując się lotem.

Samobójczy skok z zawiązanemi oczyma

NOWY SĄCZ. (PAT). Wczoraj w godzinach rannych w Nowym Sączu rzucił się z mostu do Dunajca nieznany mężczyzna, ponosząc śmierć na miejscu.

Samobójca skoczył z 20-metrowej wysokości, zawiązawszy sobie przedtem oczy. Nazwiska denata dotychczas nie ustalono, zwłoki zaś znaleziono o kilometr od miejsca samobójstwa. Przy zmarłym znaleziono 940 zł. gotówki.

Wpobliżu Malagi (Hiszpanja), w czasie gwałtownej burzy, zatonęła łódź rybacka z 5-ma ludźmi załogi.

Od uderzenia samochodu runęły dwa domy

TRJEST (PAT). W miejscowości Basovizza wielki samochód ciężarowy

najechał na dom dwupiętrowy, który od zderzenia zarysował się i zawalił po upływie 10 minut,

pociągając za sobą dom sąsiedni.

Obaj szoferzy ponieśli śmierć na miejscu, zaś mieszkańcy zdołali uratować się ucieczką przed zawaleniem się domów

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja niejednolita słabsza dla dewizy na Londyn, mocniejsza dla dewizy na Brukselę. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5 27¼—5 27 rubel złoty 4,55—4.54¾, dolar złoty 8 88¼ marki niemieckie (banknoty) w. obrotach prywatnych 199 90 funt sterling (banknoty) w obrotach prywatnych 25 09.

Akcje: Bank Polski 90 00—89 75—90 00 Warsz. Tow Fabr Cukru 33 50, Węgiel 14.00 Lilpop 11 10—11 00—11,10, Modrzejów 4.90. Ostrowiec 22.75—23.25. Starachowice 16,25—17.00.

List z Szwecji

Zbliżenie polsko — szweckie

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości")

Sztokholm, w marcu.

Stosunki między Polską a Szwecją stają się coraz żywsze coraz ściślejsze.

Do „odkrycia" naszego sąsiada przyczyniły się w niemałym stopniu

liczne wycieczki turystyczne,

które szerszym kołom publiczności polskiej pomogły do ocenienia piękna Szwecji i kultury zaprzyjaźnionego narodu. Sztokholm jest dzisiaj częstym celem podróży naszych rodaków, a język polski słyszy się tutaj na ulicach, w kawiarniach wcale nierzadko. „Wenecja pół nocy" ściąga wszystkich, którzy chcą korzystać z przyjemności niedługiej podróży morskiej i jednocześnie zwiedzić kraj, w którym natura i sztuka podały sobie ręce, tworząc piękno kra jobrazu, piękno miast i osad.

Ożywienie w stosunkach nietylko turystycznych, ale i

natury handlowo - komunikacyjnej

odbiło się na stosunku prasy szwedzkiej do Polski i na jej za interesowaniu się wszystkiem, co zahacza o byt i działalność Rzeczypospolitej, leżącej o... miedzę morską. Niedawno odwiedził Gothemburg, największy port handlowy Szwecji, poseł Rzplitej w Sztokholmie, minister A. Roman.

Największy dziennik gothemburski „Handelstidning", za interesowany wizytą posła, uzyskał odeń wywiad, z którego naj ciekawsze, ze szwedzkiego pun ktu widzenia, ustępy przytoczone zostały w całości i podkreślone.

„Wymiana handlowa między Szwecją a Polską" — mówił p. Roman, kształtuje się bardzo dogodnie i nie napotyka na tru dności konkurencyjne, gdyż jedna strona eksportuje przeważ nie surowce, druga — fabrykaty. stosunki i środki komunikacyjne odgrywają dużą rolę, to też ustalenie stałych rejsów między Gdynią a Sztokholmem przez szwedzką linję „Amerika — Sverige" a Żeglugą Polską jest dobrą zapowiedzią. W maju r. b. będzie otwarta dla regularnych lotów pasażerskich

linja lotnicza miedzy portem Malmö a Gdynią,

Stwierdziwszy wkońcu, że ruch turystyczny z Polski do Szwecji i ze Szwecji do Polski staje się coraz żywszy, minister Roman podkreślił sympatję, z jaką spotykają się tutaj różne poczynania kół polskich, dążących

do zacieśnienia węzłów przyjaźni

między oboma krajami

Na tutejszym rynku księgarskim ukazała się ostatnio ciekawa i pożyteczna praca gen. sekretarza Tow. polsko - szwedzkiego, p. K. G. Felleniusa. Jest to antologja polsko - szwedzka, której pomysł nasunęły autoro wi, jak sam pisze w przedmowie do swej pracy, jego studja nad dziełem „Szwecja — Polska w r. 1863". Kierując się tą wytyczną, zamieścił p. Fellenius w Antologji wybór utworów poetyckich i cytaty prozą, które są

wyrazem sympatji i uczucia Szwedów

dla Polski walczącej wówczas o utrzymanie niepodległości wbrew tyrańskim rządom jej gnębicieli.

„Z prawdziwą radością — mówi p. Fellenius — wręczałem osobiście egzemplarz mojej książki p. Prezydentowi Rzeczypospolitej".

Dzisiaj, jak można to stwierdzić na każdym kroku, jest Pol ska i polskość dobrze znana w Szwecji, a każdy turysta i przy bysz od nas spotyka się tutaj z niezmiennie dobrem przyjęciem i sympatją.

U źródeł opieki społecznej

Szopenfeldziarka w roli uwiedzionej ziemianki

Na żerowisku nędzy wyjątkowej

W poczekalni stacji opieki społecznej w Warszawie wyróżnia się z tłumu szarych, przybitych do ziemi interesantów elegancko ubrana pani. Na jej obliczu poprzez szminkę maluje się przygnębienie. Gra rolę? Czy zły los faktycznie zepchnął ją na dno nędzy i zrównał z sza rakami?

Woźny wzywa ją do jednej z urzędniczek stacji.

— Pani?

— Ratujcie mnie państwo, bo inna pomoc dla mnie nie istnieje!

— Pani mieszka w Warszawie?

— Od kilku tygodni. Musiałam uciec przed hańbą i skryć się w Warszawie. Póki miałam środki, ratowałam się sama. Dziś nie mam nic i śmierć głodowa zagląda mi w oczy.

— Gdzie jest ojciec pani dziecka?

— W majątku, ale znać mnie nie chce. Gdy „to" się stało, rzucił mnie i o niczem nie chce słyszeć.

— Nie posiada pani rodziny w mieście?

— Wyrzekła się mnie. Zamykają mi drzwi przed nosem.

— Może pani pracować?

— O, tak! Pragnę pracy, ale... nawet sił nie mam, by czekać.

— Otrzyma pani doraźny zasiłek, a za kilka dni proszę się zgłosić. Poszukamy dla pani pracy.

Dama ze łzami w oczach dziękuje i z pieniędzmi w kieszeni odchodzi.

Po kilku dniach... Wykwintny sklep bławatny. Urzędniczka opieki społecznej coś kupuje. Drzwi się uchylają, wchodzi do sklepu „uwiedziona ziemianka".

— Jeśli pani w tej chwili nie opuści sklepu, wezwę policję!— krzyczy kupiec, a „uwiedziona ziemianka" zmyka czemprędzej.

— Kto to jest? — pyta kupca zaintrygowana urzędniczka.

— To znana szopenfeldziarka! Znamy już ją, jak zły szeląg!

**
*

— Oto jeszcze jeden dowód, jak nie wolno posługiwać się sercem przy wymierzaniu doraź nej pomocy w opiece społecznej! — powiada nam znany dzia łacz ,który długie lata strawił w służbie opiekuńczej.

— A może nas pan zechce poinformować na jakiem tle rozgrywają się awantury na stacjach opieki społecznej?

— Z dużą słusznością można powiedzieć, że prawdziwie potrzebujący nie wywołują awan tur. Noże na urzędników...

— Czy to możliwe?

— I jak jeszcze często się to zdarza! Nożami grożą i piekielnie awanturzą się różnego rodzaju aferzyści, żerujący na nędzy wyjątkowej, złośliwi recydywiści...

— Co to za typy?

— To są osobnicy, zaprawieni do włóczęgi, którzy korzystają z tego, że Opieka Społeczna daje bilety na wyjazd do rodzinnego miasta. Otóż taki typek otrzymał już raz bilet, sprzedał go gdzieś po drodze lub na samym dworcu w Warszawie i przychodzi po raz drugi, aby mu dać bilet. Odmawia mu się oczywiście i wtedy zaczyna się piekło straszne. — Jak się sprawa przedstawia z zasiłkami dla eksmitowanych?

— O, to smutny rozdział naszej żmudnej pracy! Plaga eksmisyj jest tak wielka, że nie podobieństwo ją opanować, ani zlu zaradzić. I tutaj z potrzebujących trzeba wybierać najbardziej potrzebujących i takich, którzy zasługują na pomoc. Te okoliczności ustalają nasi wywiadowcy, który mają trudne zadanie do spełnienia.

System udzielania zapomóg w gotówce na zaopatrzenie się w mieszkanie jest społecznie bardziej celowy, niż budowanie baraków dla bezdomnych. Baraki są złem bronić, którzy przed stawiają jakąkolwiek wartość dla społeczeństwa.

— Czem się opieka powoduje przy wymiarze zapomóg mieszkaniowych?

— Sumieniem i raportem wywiadowcy. Wśród eksmitowanych są tacy, którzy mogli komorne płacić, lecz zarobki przepijali i w ten sposób stracili dach nad głową. Przy utracie mieszkania działała więc zła wola i wolno przypuszczać, że ewentualny zasiłek będzie również zmarnowany. Takich pacjentów kieruje się do baraków, bo niema innej rady. Oczywiście, pomstują oni strasznie, nie przebierając w wyrażeniach, i zemstę pragną wywierać na wywiadowcach.

Zasiłek mieszkaniowy otrzymuje tylko ten, co stracił dach nad głową wskutek nieszczęścia i można się spodziewać, że przed nową eksmisją będzie się bronił ile sił starczy.

O innych formach działania opieki społecznej napiszemy.

Jack Bury.

Marny trunek

(A. E.) Na ławce w ogrodzie siedział pan Anastazy Saczek, trzymając w ręku butelkę.

Obok pana Anastazego dumał sobie rumiany jegomość, który w pewnym momencie zainteresował się trzymaną przez pana Anastazego butelką.

Przyjrzał się uważnie butelce i aż mu oczy zajaśniały. Napisane było wyraźnie: „Konjak".

— Pozwoli pan, że się przed stawię — rzekł rumiany jegomość — Józef Tarkowski jestem.

— Bardzo mi miło. Saczek się nazywam.

— Przyjemnie tu w tem par ku — rzekł pan Józef.

— A owszem!

— Zwłaszcza dla młodszych. Ale my to już swoje latka mamy, no nie? Dla nas samo słoneczko nie wystarczy. Stare ko ści potrzebują inszej rozgrzewki.

— Wiadomo— mruknął pan Anastazy i postawił butelkę obok siebie na ławce.

— Człowiek nie musi się od razu schlać jak bela, ale przecie już po jednej czystej całkiem inaczej na świat patrzy.

— Pewnie, że inaczej.

— Nie wszyscy czystą lubie ją. Bo niektóry woli koniaczek zamiast czystej. Koniaczek też niczego sobie tronek.

— Dobry tronek, dobry.

— A pan szanowny, jak widzę, też coś tu w butelce ma?

— Ee tam, nic ważnego, panie.

— Jednak na przepłókanie gardła zawsze się przyda. Może byśmy tak łyknęli?

— Ja to dziękuję — rzekł pan Anastazy. — Tylko czystą pijam, a jak w towarzystwie, to z kropelkami. Ale jeżeli panu takie coś smakuje, to proszę bardzo.

Pan Józef odkorkował butelkę, łyknął i skrzywił się niemiłosiernie. Kiwnął palcem na przechodzącego policjanta i jęknął:

— Panie władzo... otruć mnie chciał...

Przed sądem pan Anastazy wyjaśnił, że w butelce miał „analizę" swego synka, którą wła śnie niósł do doktora.

— Myślałem, — mówił — że ten pan tak żartuje sobie, że chciałby się napić, a on tymcza sem wziął to za konjak i na prawdę łyknął.

Sąd wydał wyrok uniewinnia jący.

Kratki sądowe

AWANTURA W CELI WIĘZIENNEJ

W białostockiem więzieniu już trzeci rok za komunizm sie dzi 27-letnia Katarzyna Karaniec, która została schwytana przez strażniczkę Helenę Stachurę w momencie, gdy usiłowa ła zapomocą sznurka przeszwarcować worek z prowiantem. Ponieważ Karańcówna stawiła strażniczce opór i w odpowiedzi na jej interwencję wymierzy ła silny cios pięścią, przeto za ten wyczyn zasiadła na ławie dla oskarżonych. Sąd w Białym stoku skazał zaciekłą komunistkę na 8 miesięcy więzienia, wczoraj zaś Sąd Apel. w Warszawie wyrok ten utrzymał w mocy.

Gdyby temperament panna Karaniec potrafiła trzymać na wodzy, toby 14 marca br. odzyska ła wolność. W tym dniu bowiem kończyła się jej wymierzona ka ra. A tak jeszcze 8 miesięcy.

PANNA ANNA NA STOLE OPERACYJNYM

Panna Anna Chełstowska na wiązała tak bliskie stosunki z kominiarzem Władysławem Kamińskim, że w rezultacie za jego sprawą miała zostać matką. Chełstowska nie życzyła sobie mieć dziecka, albowiem dowiedziała się od koleżanki, że Kamiński jest żonaty i z nią się nie ożeni.

Płód został spędzony bez groźnych następstw. Gdy o tem dowiedział się Kamiński — zamel dował w policji o tym fakcie, żeby na wszelki wypadek asekurować się. W toku dochodzenia, Chełstowska wskazała akuszerkę z Janowa Podlaskiego, 59-letnią Franciszkę Zieniewiczową, która miała rzekomo dokonać niedozwolonego zabiegu.

W wyniku rozprawy sąd skazał Zieniewiczową na 6 mies. więzienia, zaś Chełstowską na 2 miesiące więzienia, przyczem co do obu sąd zawiesił wykonanie kary na okres dwóch lat.

Sprawa ta znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelac. w Warszawie. Rozprawa dostarczyła nowych okoliczności odnośnie udziału Zieniewiczowej w tej sprawie. Okazało się, że ktoś, kto robił zabieg Chełstowskiej celowo dał adres akuszerki Zieniewiczowej, którą następnie w związku z tem szantażowano. A mianowicie po bytności policji — do Zieniewiczowej przychodził jakiś mężczyzna w czapce kominiarskiej i domagał się 100 zł. za zatuszowanie sprawy. Ponieważ ów mężczyzna miał twarz ubrudzoną sadzami, przeto Zieniewiczowa nie mogła kategorycznie stwierdzić, że to był Kamiński.

Sąd Apelac., mając tę okoliczność na uwadze, oraz sprzeczne zeznania świadków — uchylił wyrok i uniewinnił Zieniewiczową, zatwierdzając natomiast karę względem Chełstowskiej.

Pannie Annie radzimy strzec się podobnego przestępstwa w okresie 2 lat, w przeciwnym razie kara zostanie wykonana.

Wesoły Kącik

PRZYGODA TEŚCIOWEJ

Pan Ozorkiewicz ma teściową, przy której wszystkie inne bledną, niczem gwiazdy przy księżycu.

Baba jest wielka i szeroka jak dom, głos ma niczem trąba jerychońska, a, zła — jak djabeł.

Pewnego razu wielkie szczęście spotkało pana Ozorkiewicza: żona wyjechała na wieś, a w ślad za nią miała pojechać również teściowa.

Gdy nadszedł upragniony dzień wyjazdu, w całym domu zapanował niebywały rwetes.

— Moje pończochy! — trąbiła basem teściowa. — Gdzie moje pończochy? Prędzej, za dwie godziny odchodzi mój pociąg!

Pan Ozorkiewicz latał po mieszkaniu, jak opętany, szukając pończoch.

— Nie pętaj mi się pod nogami! — grzmiała teściowa — już mam pończochy, uciekaj stąd! Gdzie mój włochaty ręcznik? Skąd on się wziął pod stołem? Pewnieś go tam specjalnie położył, żebym go nie znalazła?

— Ależ nie, mamo. Widocznie mama go tam niechcący rzuciła.

— Ja rzuciłam? Powtórz, to jeszcze raz, łobuzie.

— Nie, nie! — cofnął się Ozorkiewicz. — Omyliłem się. Widocznie ręcznik sam wpadł pod stół.

Burza była chwilowo zażegnana. Ale nie na długo.

— Rękawiczki gdzie?

— Nie wiem, mamo.

— Nie wiesz? A kto ma wiedzieć? Przecież nigdzie ich nie ma.

— Pewnie gdzieś leżą...

— Możeś znowu mi je schował, tak jak ten ręcznik?

— Nie, mamo.

— Schowałeś, łobuzie! Gdzie rękawiczki?

— Naprawdę nie wiem.

— Ja cię odzwyczaję od tych figlów!

I miła teściowa chwyciła parasolkę.

Pan Ozorkiewicz zemknął na drugą stronę stołu; teściowa ruszyła za nim. Pogoń jednak nie dawała wyniku, gdyż pan Ozorkiewicz, jako że mały i chudy, biegał dokoła stołu prędzej.

Teściowa starała się bezskutecznie schwytać go to z prawej strony, to z lewej, ale Ozorkiewicz miał się na baczności.

Wtedy dzielna niewiasta przewróciła stół do góry nogami i Ozorkiewicz, nie mając gdzie się schronić, dostał się w ręce swej prześladowczyni.

Egzekucja trwała około kwadransa. Gdy wreszcie teściowa opuściła z walizką w ręku mieszkanie, Ozorkiewicz położył się do łóżka, nałożywszy na zbolałe miejsca kompresy z wody gulardowej.

Następnego dnia wpadł do Ozorkiewicza sąsiad, z gazetą w ręku.

— Panie Ozorkiewicz! Czytał pan, co się stało?

— Nie czytałem.

— Pańska teściowa miała przygodę na wsi.

— Jaką przygodę?

— Bandyta na nią napadł! Leży teraz w szpitalu.

— Biedny bandyta. Musiał porządnie oberwać.

— Ależ nie bandyta! Gazeta pisze że to pańska teściowa leży w szpitalu!

Ozorkiewicz machnął ręką.

— Niemożliwe. To widocznie omyłka.

Istotnie nazajutrz w gazecie ukazało się odpowiednie sprostowanie.

Astrolog.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

19-letni chłopak a 46-letnia kobieta (Godło: Bolek)

Był piękny, majowy dzień, kiedy wóz z rzeczami zajechał przed bramę jednego z domów Nowomińska, mieszczącego się przy ul. Warszawskiej.

Była to godzina 4 popoł.

W małej izdebce tego domu miałem mieszkać z rodziną swą składającą się z 4-ch braci, jednej siostry i rodziców.

Byliśmy biedni. Ojciec mój pracował w fabryce żelaznej u Rudzkiego.

My, jak nas było 4-ch braci, byliśmy wszyscy malarzami.

W tym samym domu, sąsiadując z nami, mieszkała ładna blondynka Zosia.

Miała 3-ch braci, mniejwięcej w tym samym wieku co i ja. Sama zajmowała się krawieczyzną. Bracia jej pracować musieli, gdyż nie mieli ojca, a matka gospodarzyła im w domu.

Przy pierwszym spotkaniu się z nią postanowiłem się zapoznać, bo zrobiła ona na mnie wielkie wrażenie. Można powiedzieć, że się w niej zakochałem od pierwszego wejrzenia.

Ale bracia także poczuli do niej sympatję i już nawet z nią rozmawiali. Wprawiało mnie to w zły humor. Bałem się, aby który z braci nie został jej narzeczonym, bo ona dla mnie by ła pierwszą miłością. Wkrótce i ja zacząłem z nią rozmawiać. Odnosiła się ona do mnie z pewną niechęcią, z czego wnioskowałem, że do mnie nic nie czuje. Tłumaczyłem sobie tę jej niechęć różnie: Najpierw, że m się lepiej powodziło niż nam, to też chodziłem gorzej ubrany od niej i nie miałem nawet porządnego ubrania.

Potem, że była jeszcze młodą bo zaledwie miała 16-cie lat a ja miałem 18-cie, więc nie wiedziała co robić. A może miała innego, bogatszego narzeczonego, więc już nie chciała nawet ze mną rozmawiać.

Razu pewnego zobaczyłem ją w towarzystwie młodego człowieka. Straszne to było dla mnie, ale wszystko poleciłem opiece Bożej i postanowiłem z nią nie rozmawiać, by sobie nie robić przykrości.

Rano i wieczór modliłem się za nią, aby była kiedyś moją żoną.

Nie rozmawialiśmy z sobą długo. Pewnego razu udało mi się z nią spotkać. (Tak chyba przypadek zrządził). Długośmy ze sobą rozmawiali, aż weszliśmy na temat małżeństwa.

Wtedy to ona zapytała:

— „Panie Józku, dlaczego się Pan nie żeni?"

Ja zaś odpowiedziałem na to:

— Jeżeli się z panią nie ożenię, żadna inna panna nie będzie moją żoną, tylko kobieta 46-cio letnia...

Z tych moich słów poważnie mówionych, ona się roześmiała dźwięcznym głosem.

Po tej rozmowie więcej nie rozmawialiśmy, gdyż cała moja rodzina wyprowadziła się do Warszawy.

W Warszawie na Solcu wynajęliśmy sobie mieszkanie, w którym zamieszkaliśmy.

Lecz w krótkim czasie spotkało nas nieszczęście.

Ojciec umarł, zostawiając nas sierotami.

Wynajęliśmy sobie mieszkanie u jednej wdowy z trojgiem dzieci, stając się sublokatorami.

Wyobraźcie sobie naszą sytuację. W jednej izbie mieszkało 13-cie osób dorosłych. Ta kobieta, u której mieszkaliśmy, poczuła do mnie sympatję. Zpoczątku nie zwracałem na to uwagi, lecz ona coraz więcej ja chcęcała mnie do siebie. Dawała mi lepiej jeść, kupowała mi różne rzeczy i tak okazywała mi swą miłość. U nas była straszna bieda, więc mi to się bardzo podobało. Tak trwało jakiś czas. Ja się nie domyślałem niczego, a ona zaś myślała bardzo poważnie. Miałem wówczas lat 19-cie, więc nie myślałem o tem, żeby się z nią żenić, bo to była starsza kobieta, która miała już lat 46. Kiedy moja matka zauważyła te konkury starej baby, robiła jej wymówki i postanowiła się wyprowadzić.

Ja zaś zostałem kochankiem tej baby.

Dokończenie jutro

Zbrojne siły Niemiec

Wprowadzenie przez Niemcy powszechnego obowiązku służby wojskowej i powiększenie armji na stopie pokojowej do siły trzydziestu sześciu dywizyj sprzeczne jest z postanowieniami Traktatu Wersalskiego, zawartemi w jego części V i zatytułowanemi „klauzule wojskowe". Wydana w sobotę, 16 marca, ustawa stanowi w ten sposób jednostronną zmianę traktatu pokojowego, dokonaną bez porozumienia z pozostałymi kontrahentami.

W myśl art. 160 Traktatu Wersalskiego siła liczebna armji niemieckiej nie może przekraczać 100.000 ludzi uformowanych w 7 dywizyj piechoty i 3 dywizje jazdy, terytorjum państwa niemieckiego podzielone jest odpowiednio do tego na siedem okręgów wojskowych. Tymczasem ustawa z dnia 16 marca wprowadza w Niemczech aż

dwanaście okręgów wojskowych

(korpusowych) i 36 dywizyj.

Ten sam artykuł Traktatu Wersalskiego stanowi, że całkowita liczebność korpusu oficerskiego Rzeszy nie może przekraczać 4 tysiące osób, włączając w to personel sztabów; następnie artykuł ten nie pozwala Niemcom posiadać sztabu generalnego sił zbrojnych (der grosse Generalstab, grand Etat - Major); skądinąd wiadomo, iż przepis ten został już utracony przed wydaniem sobotniej ustawy...

W myśl art. 173 Traktatu Wersalskiego, powszechna obowiązkowa służba wojskowa *jest w Niemczech niedozwolona.*

Armja może być kompletowana jedynie drogą zaciągu ochotniczego, czas trwania służby wynosi lat dwanaście. Stosownie do innych postanowień tego samego rozdziału, nie wolno Niemcom posiadać ciężkiej artylerji (maksymalny kaliber dozwolony 21 cm.), lotnictwa wojskowego ani formacyj chemicznych (gazowych). Awjację wojskową wprowadziły Niemcy wbrew temu wyraźnemu zakazowi jeszcze dość dawno przed ogłoszeniem ustawy obecnej, co zresztą otwarcie przyznał minister Göring w swojej rozmowie z przedstawicielami „Daily Mail".

Sądząc z treści ogłoszonych 16 b. m. przepisów oraz enuncjacji politycznych (odezwa do narodu niemieckiego), zdaje się również nie ulegać wątpliwości, iż rząd Rzeszy zamierza przystąpić zarazem do *rozbudowania floty wojennej,* także wbrew wyraźnym postanowieniom traktatu pokojowego. W myśl tych postanowień wolno Niemcom posiadać tylko 6 pancerników o pojemności maksymalnej 15.000 tonn (typu „Deutschland"), sześć krążowników lekkich, 12 kontrtorpedowców i 12 małych torpedowców. Łodzi podwodnych nie wolno wcale posiadać, nawet handlowych. Traktat zaznacza zarazem, że okręty budowane w celu zastąpienia zużytych jednostek bojowych, nie mogą przekraczać 10.000 tonn dla pancerników i 6 000 dla krążowników lekkich. Całkowity personel floty nie może przekraczać 15.000 osób, w czem 1.500 oficerów. zaciąganych drogą rekrutacji ochotniczej na lat dwanaście (oficerowie na 25).

PROGRAM RADJOWY

6.30 Pieśń poranna. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.10 Koncert 12.50 Chwilka dla kobiet. 13.00 Muzyka. 13.50 Wiadom. o eksp. pol. 13.55 Przegl. giełd. 15.40 Koncert. 16.30 „Pani domu i jej pomocnica". 16.45 Kwadrans słynnych artystów. 17.00 „Podstawy wiedzy współczesnej". 17.15 Koncert. 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 Piosenki. 18.15 Wesoły sketch. 18.30 Skrzynka technicz. 18.40 „Życie kult. stolicy". 18.45 Płyty. 19.25 „O czem pamiętać należy przy sadzeniu drzew owocowych". 19.25 Wiad. sport. 19.35 Piosenki. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Fragment operowy. 20.15 Audycja literacka. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert Chopin. 21.30 „Bibljotekarstwo w Polsce". 21.40 Pieśni. 22.00 Koncert rekl. 22.15 Muzyka lekka.

PIOSENKI WITOLDA ELEKTOROWICZA I TAD. FALISZEWSKIEGO

Amatorów nastrojowej piosenki ucieszy niewątpliwie wiadomość o występie mikrofonowym Witolda Elektorowicza, który dziś o godzinie 18.00 odśpiewa kilka melodyj Johnstona, Dana, Stolza oraz jedną piosenkę własną. O wcześniejszej godzinie, bo o 15.45, da się słyszeć przez radjo w programie przebojów Tadeusz Faliszewski. Śpiewak wystąpi w czasie koncertu w wykonaniu zespołu mandolinistów W. Tychowskiego.

WIKTOR ŁABUŃSKI I JÓZEF WOLIŃSKI

Dzisiejszy wieczór chopinowski rozpocznie się o godz. 21.00. Obejmuje programem mistrzowską, o charakterze improwizowanej fantazji sonatę h-moll w wykonaiu pianisty Wiktora Łabuńskiego. Tegoż dnia o godzinie 21.40 wystąpi przed mikrofonem rozgłośni poznańskiej zawsze mile słuchany przez radiosłuchaczy tenor poznański, Józef Woliński. Świetny ten artysta odśpiewa szereg pieśni polskich. W programie: Niewiadomski, Górski, Moniuszko, Żeleński i Gall. Koncert transmitują z Poznania wszystkie rozgłośnie polskie.

PANI DOMU I JEJ POMOCNICA

Nieuregulowanie stosunków między panią domu i jej pomocnicą powodują ciągle jeszcze nietylko codzienne niedomagania w pracy codziennej, ale również wzrastającą z biegiem czasu niechęć wzajemną obu stron. Chlebodawczynie nie umieją dobrze zorganizować domu, a pomocnice najczęściej nie mają żadnego przygotowania do swej odpowiedzialnej pracy. Sprawę tę rozważy przed mikrofonem dziś o godz. 16.30 p. Marja Mauersbergerowa, kładąc nacisk na niezbędne i ułatwiające życie wyrównanie tych stosunków.

HUMOR

WRÓŻBA

— Otrzyma pani list od blondyna.

— Ach, już wiem. Krawiec przyśle mi rachunek!

WIERNA ŻONA

— Skoro mój mąż umarł, to i ja żyć nie chcę. Pójdę za nim

— Kobieto! Daj mu przynajmniej w grobie trochę spokoju.

SEN

— Twoja żona śniła mi się.

— A co mówiła?

— Nic.

— To nie ona

TEŚCIOWA ZAMORDOWAŁA ZIĘCIA

Proces Wandy Żegiestowskiej, który rozpoczął się wczoraj w Sądzie Okręgowym, należy niewątpliwie do jednych z najciekawszych spraw kryminalnych ostatnich lat.

51-letnia Wanda Żegiestowska postawiona została w stan oskarżenia

za zabójstwo

dokonane na osobie swego zięcia Romualda Sałacińskiego, radcy Ministerstwa Skarbu

Według aktu oskarżenia, zabójstwa tego dokonała oskarżona w dniu 11 października r. ub. w mieszkaniu przy ul. Krzyckiego 11.

W lutym roku ubiegłego zmarł w szpitalu ewangelickim w Warszawie żona Sałacińskiego naskutek komplikacji, jakie się wywiązały po poronieniu.

Żegiestowska dopatrywała się, że przyczyną śmierci był Sałaciński, który rzekomo nie chciał mieć potomstwa i zakło nił żonę do przerwania ciąży.

Od chwili śmierci córki, Żegiestowska prześladowała Sałacińskiego i wreszcie krytycznego dnia oddała z rewolweru, potajemnie zabranego Sałacińskiemu,

5 wystrzałów,

które przerwały życie młodego człowieka.

Na wczorajszą rozprawę sprowadzono Żegiestowską z więzienia. Jest to

kobieta niepozorna,

o bladej twarzy, ledwie widocznej spod grubej żałoby, którą nosi po śmierci córki.

Na zadane przez przewodniczącego rozprawie wiceprezesa Dudę pytanie, czy oskarżona przyznaje się do winy. Żegiestowska oświadcza, że nie.

Następnie składa wyjaśnienia, że całego krytycznego dnia nie pamięta, nie wie, co się stało i kto jest temu winien. Dopiero z odczytanych akt śledztwa sąd ustala, że Żegiestowska przed sędzią śledczym

przyznała się do winy,

motywując zabójstwo nienawiścią do zięcia za spowodowanie śmierci córki. Żegiestowska zeznawała wtedy że Sałaciński nawet sam ją prosił, by go zabiła. Uważała to za naturalne, bo „dlaczego on miał żyć, kiedy córka nie żyje". Wobec tak jawnie sprzecznych zeznań oskarżonej

sąd wezwał psychjatrów,

którzy mają wydać opinję co do stanu poczytalności oskarżonej, a w szczególności czy możliwem jest, aby tragiczne zajście mogło się zatrzeć oskarżonej w pamięci.

Wobec nieprzyznania się oskarżonej do winy, sąd zarządził zbadanie świadków.

Pierwszą grupę stanowili funkcjonarjusze policji.

Z zeznań ich wynika, że zaalarmowani zostali przez sąsiadów Sałacińskiego, którzy usłyszeli w jego mieszkaniu salwę rewolwerową. Po przybyciu na miejsce, zastali drzwi, prowadzące do mieszkania zamknięte, a na natarczywe stukanie nikt nie nadchodził.

Drzwi wyłamano. Okazało się, że i także drzwi do pokoju Sałacińskiego są zamknięte.

Po wyważeniu drzwi

oczom policji przedstawił się tragiczny obraz: koło balkonu w nienaturalnej pozycji spoczywały stygnące szybko zwłoki Sałacińskiego. Szyba w balkonie była wybita, na ręku nieboszczyka widoczne ślady pora nienia szkłem. Cały obraz przedstawiał się raczej jako akt samobójstwa.

Pytanie czy popełniła zabójstwo, Żegiestowska zaprzeczyła, dodając:

— Zresztą nie byłam tu sama. Była jeszcze Niemka. Dlaczego na mnie panowie rzucają podejrzenie?

Dopiero w toku dalszego badania, oskarżona w pewnym momencie zawołała:

„Tak, ja zabiłam! Z zemsty zabiłam zięcia!"

Zkolei zbadano 4 lekarzy, którzy leczyli żonę Sałacińskiego. Z zeznań ich wynika, że Żegiestowska cierpiała na patologiczną chorobę narządów rodnych.

Skutkiem komplikacji wynikło zapalenie otrzewnej i w następstwie śmierć Sałacińskiej. Przypisywanie przez oskarżoną winy śmierci żony Sałacińskiemu jest na niczem nieoparte.

Zeznania lekarzy zrobiły duże wrażenie.

Do najciekawszych może zeznań należy

zeznanie służącej Sałacińskiego,

Wiktorji Kobierskiej, która była jedynym niemal świadkiem potwornych stosunków w domu Sałacińskiego.

— „Nastałam do służby w kwietniu zeszłego roku. Już w pierwszym dniu byłam

świadkiem wielkiej awantury,

jaką urządziła Żegiestowska zięciowi. Żegiestowska robiła wymówki, że swojem postępowaniem Sałaciński zabił żonę „Odsiedzę, a zrobię mu krzywdę" — wołała Żegiestowska.

Sałaciński bał się

i unikał teściowej. Raz Żegiestowska zasypała mu oczy piaskiem. Od tego dnia Sałaciński nigdy sam nie wchodził do mieszkania. Oczekiwałam na niego na schodach, gdy wracał z Ministerstwa i ja go przeprowadzałam przez przedpokój, bo Sałaciński bał się, że mu teściowa

oczy kwasem wypali

i nakładał kapelusz na twarz

Sałaciński wniósł skargę karną do sądu na Żegiestowską, ale później skargę wycofał. nie chcąc, aby sprawa nabrała rozgłosu. Uzyskał tylko

wyrok eksmisyjny na Żegiestowską

i tego dnia komornik doręczył jej zawiadomienie, że eksmisja jest wyznaczona na 15-go.

Gdy o tem opowiedziałam Sałacińskiemu, ten się odezwał: „Kto wie, czy ja będę żył do 15-go!"

Ponieważ przyszła nauczycielka niemieckiego, ja wyszłam na miasto. Po jej wyjściu Żegiestowska zabiła Sałacińskiego".

I te zeznania ogromnie podważyły wyjaśnienia Żegiestowskiej.

Po zakończeniu przewodu sądowego Sąd ogłosił wyrok, mocą którego Żegusłowska została skazana na 6 lat więzienia.

Uroczystości imieninowe ku czci Marszałka Piłsudskiego

W dniu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego od wczesnych godzin stolica przybrała odświętny wygląd. Miasto zostało udekorowane flagami narodowemi.

Wszystkie gmachy publiczne przyozdobione girlandami z zieleni, festonami o barwach narodowych i kobiercami, zwieszającemi się z balkonów i okien, w obramowaniu których widnieją portrety Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wystawy sklepowe, bogato przyozdobione za szybami wystaw widnieją portrety Marszałka Piłsudskiego, jak również i obrazy oraz ilustracje, związane z epopeją legjonów lub z życiem i działalnością Dostojnego Solenizanta.

Na placach stolicy zbudowane zostały w tym roku dekoracje. Na placu Marszałka Piłsudskiego wznosi się strzelista wieża uwieńczona stylizowanym orłem białym. Na Placu Teatralnym widnieją z czerwonej barwy cyfry umieszczone po 4-ch stronach ustawionej tam dekoracji.

Cyfry te oznaczające lata 1831, 1863, 1905 i 1914, wskazują etapy kolejnych walk o niepodległość. Również piękne dekoracje ustawiono na placach przedmieść Warszawy.

W stolicy od samego rana ruch niezwykle ożywiony, gdyż przybyło dziesiątki wycieczek oraz tysiące osób ze wszystkich zakątków kraju. O zmroku miasto pięknie iluminowane zajaśniało tysiącem świateł. Pomniki, gmachy państwowe i kościoły zostały oświetlone reflektorami.

Wieczorem przy udziale wielotysięcznych rzesz ludności odbyła się olbrzymia manifestacja na placu Marszałka Piłsudskiego ku czci Dostojnego Solenizanta.

O godz. 18.30 w świetle setek pochodni ustawiły się na placu Marszałka Piłsudskiego organizacje b. wojskowych ze związkiem legjonistów i P. O. W. na czele, kompanje honorowe Związku Strzeleckiego oraz setki organizacyj ideowych, społecznych i zawodowych.

Przed gmach komendy garnizonu przybyły kompanje chorągwiane pułków piechoty i szkoły podchorążych inżynierji z orkiestrami, biorące udział w capstrzyku, ustawiając się przed gmachem Komendy.

Do zgromadzonych na placu Marszałka Piłsudskiego przemówił prof. Michałowicz, zaś na dziedzińcu belwederskim wygłosił przemówienie gen. Osiński.

Bardzo uroczysty charakter miały uroczystości imieninowe również w innych miastach Polski oraz wszędzie zagranicą, gdzie mieszkają Polacy.

Prezydent Rzeczypospolitej i pani Mościcka wysłali na ręce pana Marszałka Piłsudskiego do Wilna depeszę z życzeniami imieninowemi.

Od wczesnego ranka na ulice miasta wyległy tłumy publiczności, witając sztafety konne wojskowe i przysposobienia wojskowego, zdążające do Belwederu z wyrazami hołdu dla dostojnego Solenizanta.

O godz. 8-ej rano rozpoczął się start tradycyjnego marszu Sulejówek — Belweder.

W pałacu belwederskim od wczesnych godzin rannych ruch wielki. W specjalnych salach składane są upominki, które przynoszą dla pana Marszałka poszczególne delegacje i osoby prywatne.

Już od godz. 9-ej rano poczęły przybywać na dziedziniec belwederski niezliczone sztafety konne organizacyj P. W. oraz sztafety poszczególnych jednostek kawalerji, artylerji i broni pancernej, sztafety klubów motocyklowych, Związku Strzeleckiego, oraz sztafety kolarskie z wyrazami hołdu dla pana Marszałka. Specjalną uwagę zwracała sztafeta konna Związku Beliniaków ze Lwowa w historycznych mundurach pierwszego pułku ułanów Beliny. Raport od poszczególnych sztafet i oddziałów wojskowych przyjmował dowódca O. K. I., gen. Jarnuszkiewicz, w towarzystwie wyższych oficerów z komendantem m. st. Warszawy, ppłk. Pereswiet-Sołtanem na czele.

Dalej przybywały koleino delegacje oddziałów wojskowych, stacjonowanych w Warszawie z dowódcami na czele. Wśród nich korpus oficerski i delegacja żołnierzy pierwszego pułku szwoleżerów im. Marszałka Piłsudskiego, oraz delegacje oddziałów wojskowych z całego kraju. Przybyła również liczna grupa weteranów 1863 roku.

O godz. 11-ej w specjalnie wyłożonych księgach składała życzenia generalicja i wyżsi wojskowi z gen. Sosnkowskim, Kasprzyckim, Składkowskim i Gąsiorowskim na czele. Dalej członkowie rządu z prezesem Rady Ministrów prof. dr. Leonem Kozłowskim, marszałkowie Sejmu i Senatu, prezes Najwyższej Izby Kontroli Krzemieński, 1-szy prezes Sądu Najwyższego Supiński, 1-szy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego Hełczyński, podsekretarze stanu i liczni posłowie i senatorowie z prezesem Sławkiem, b. premjerzy Prystor i Janusz Jędrzejewicz, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, członkowie Domu Wojskowego i Cywilnego pana Prezydenta R. P., członkowie korpusu dyplomatycznego z nuncjuszem apostolskim msgr. Marmaggim, attaches wojskowi, akredytowani w Warszawie, przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, przedstawiciele wyższych uczelni, świata kulturalnego i naukowego, delegacje szkół i młodzieży, wyżsi urzędnicy państwowi oraz przedstawiciele władz samorządowych.

Przez całe popołudnie przybywali do Belwederu przedstawiciele licznych organizacyj i stowarzyszeń oraz osoby prywatne, wpisując się do ksiąg oraz przynosząc liczne podarki, składane w specjalnych salach.

Kult Franciszka Józefa I w Austrji

Austrjackie koła monarchistyczne nie ustają w propagandzie habsburskiego monarchizmu. Na rok bieżący przygotowuje się kilka imprez o monarchistycznych tendencjach. Imprezy te finansowane są z środków które nie tak daleko znajdują się od skarbu państwa.

We Wiedniu założony został w tych dniach specjalny komitet, który ma przygotować

wystawę cesarza Franciszka Józefa.

Wystawa ma pokazać społeczeństwu austrjackiemu, jak to Franciszek Józef starał się o gospodarczy i kulturalny rozwój swego państwa i tych narodów, które po nieszczęśliwej wojnie światowej odłączyły się od monarchji austro - węgierskiej. Ciekawem jest, że tym razem impreza ta znajdzie poparcie i ze strony Budapesztu. Rząd węgierski wyśle na wystawę również pamiątki, będące w posiadaniu państwa węgierskiego, zwłaszcza maskę pośmiertną Franciszka Józefa, jedyną jaka istnieje.

Celem zyskania jak największej zwiedzających wystawę.

Specjalny komitet ma zorganizować wycieczki do Wiednia i z państw sąsiednich, zwłaszcza z Czechosłowacji, Jugosławji i Węgier. Zagranicznym tym gościom ma się przypomnieć, w jakim dobrobycie żyli pod panowaniem Franciszka Józefa i jak żyliby, gdyby los nie rozbił monarchji austro - węgierskiej. To wszystko jest dowodem, że austrjacka propaganda monarchistyczno - habsburska ma być rozszerzona i na państwa sąsiednie, t. zn. te, które należały do „nieboszczki" Austrji.

Podjasnogórski „Tasiemka"

Na bruku częstochowskim nazwisko 41-letn. Jana Gotowały znane jest z najgorszej strony. Gotowała jest nierobem, żyje z pieniędzy, wymuszonych pięścią od właścicieli budek na placu Jasnogórskim.

Pewnego dnia Gotowała przybył do budki Krygierów, gdzie w tym czasie spożywała potrawy pątniczka Agnieszka K. Podpity nieco sobie Gotowała począł zalecać się do nieznajomej, przyczem w pewnej chwili rozkazał obecnym opuścić budkę, w której pozostał sam na sam z panną Agnieszką.

Krzyki napastowanej kobiety usłyszał posterunkowy, który zajście zlikwidował. Okazało się, że Gotowała gotował się do zgwałcenia panny Agnieszki. W czasie szamotania się nadbiegł policjant, zastając Gotowałę przystosowanym na wszelką ewentualność.

Sąd Okr. w Częstochowie uznał Gotowałę winnym dokonania gwałtu i skazał go za to na 3 lata więzienia, wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie nie podzielił tego stanowiska i, uznając G. winnym usiłowania zniewolenia uchylił wyrok i skazał go na rok więzienia.

Oszuści emigracyjni

Państwowe władze emigracyjne wraz z Syndykatem Emigracyjnym, jak również prasa, przy pomocy swoich publikacji, bezustannie uświadamiają ludność wiejską o wywołanej sztucznie gorączce, pobudzającej i zachęcającej do wyjazdu na terytorja paragwajskie.

Jak już niejednokrotnie zostało stwierdzonem, gorączkę tę wywołują nieuczciwi i zakonspirowani agitatorzy, działający nietylko na terenie Polski, ale również we Francji.

Syndykat Emigracyjny wskazywał już poprzednio, że na terenie Paryża zajmuje się agitacją wychodźczą do Paragwaju biuro podróży „France - Pologne" i „Paris-Globe". W tym celu biura te wydają specjalnie brukowe pisemko w języku polskim pod nazwą „Kurjer Paryski".

Instytucje te kierowane są przez niejakiego p. Mańko, pochodzącego z Polski. Nieuczciwa ta działalność p. Mańko jest notowana u władz polskich w kraju, jak również u władz francuskich, 2-go stycznia 1935 r. został bowiem przez Sąd Karny w Paryżu wydany wyrok, zasadzający p. Mańko na miesiąc więzienia za wyłudzenie depozytu w wysokości 7.820 franków od rolnika, nazwiskiem Dąbrowa. Depozyt ten złożony został jeszcze w lutym 1933 r.

Wychodźctwo polskie we Francji dotknięte jest prawie całkowicie bezrobociem, znajduje się pod strachem ciągłego wyrzucenia z Francji. Z takiego beznadziejnego stanu rzeczy korzystają nieuczciwe biura podróży i ich rozmaici agenci, namawiając nieszczęśliwych emigrantów do podjęcia bezcelowych podróży za morze.

Syndykat Emigracyjny wyjaśnia, że wszystkie instytucje kierowane przez p. Mańko, są szkodliwe i narażają emigrantów na straty.

Emigranci we Francji, powinni zwrócić się osobiście lub piśmiennie po radę do najbliższego Konsulatu R. P.

Z sali sądu grodzkiego

„Delegat" policji obyczajowej

„Już miało się ku końcowi lata. Ciepło. Pogodnie.

Było to pod wieczór. Słońce słało ostatnie złote promienie na rozpaloną ziemię. W takiej chwili kochankowie pragną wrażeń, marzeń i... fijołków...

Więc piękna Wenus, rozpostarłszy skrzydła nakształt motyla mknie na schadzkę z oczekującym nań, wśród miłosnego poszumu drzew i kwiatów, oblubieńcu...

O! bo natura daje boskie chwile upojeń...

Ten piękny „podwieczorek" wykorzystał student 25 - letni p. Jan P. i wraz z narzeczoną, panną Zofją S. udał się na spacerek nad brzeg szemrzącej Wisły, by zdala od ludzi porozmieć się ze swą bogdanką.

Gdy tak kroczyli przytuleni ku sobie — nagle, jakby z pod ziemi wyrósł jakiś drab i głosem [illegible] rzekł:

— W imię moralności — proszę [illegible] legitymację.

Student okazał swą legitymację, lecz narzeczona nie posiadała żadnego dowodu. Żeby stwierdzić jej tożsamość — ów nieznajomy przedstawiwszy się za agenta policji obyczajowej, polecił studentowi oddalić się niezwłocznie — sam zaś ujął przerażoną pannę pod rączkę, usiłując odprowadzić ją do najbliższego komisarjatu.

Tymczasem zaniepokojony o los swej narzeczonej — student sprowadził policjanta, który zatrzymał agenta. Okazało się, że nigdy agentem nie był i nie jest. Całą tę historję zaaranżował dla zysku, bowiem liczył na okup, względnie dla przygody...

Sąd Grodzki wymierzył Antoniemu [illegible] 2 miesiące aresztu za po[illegible] za agenta policji [illegible] Okr. w wydziale [illegible] ten utrzymał u [illegible]

KRZYK W NOCY

WSTRZĄSAJĄCE GROZĄ DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Na prośbę Lareckiego sędzia śledczy Lisiewicz odparł z całą gotowością:

— Najchętniej ułatwię panu zadanie. Przyjmijmy narazie za prawdę udzielone mi dotychczas przez pana wyjaśnienia. W takim razie wiadome banknoty mogą pochodzić tylko od tych, którzy z panem przegrali w karty albo od owego dłużnika, który panu zwrócił sto tysięcy.

Larecki opuścił głowę. Zmarszczył czoło...

Lisiewicz mówił dalej:

— Co się dotyczy klubu, sprawa pójdzie bardzo gładko, skoro pan był łaskaw nam wymienić nazwisko swych partnerów w grze. Zresztą, i tak się moznaby o tem dowiedzieć. Zostaje tylko tajemniczy dłużnik, którego nazwisko pan tak starannie ukrywa. Gdyby pan je wymienił, byłby pan ocalony. Posłałbym natychmiast do niego jednego z moich agentów, który sprawdziłby pańskie twierdzenie i jeżeliby się okazało zgodne z rzeczywistością, byłby pan natychmiast oczyszczony od wszelkich podejrzeń. Przeciwnie, jeżeli pan się będzie upierał przy ukrywaniu nazwiska owego dłużnika, stanie się jasne, że pan kłamie, że ów dłużnik jest jedynie postacią zmyśloną, aby się wykręcić... Doprawdy, nie widzę dla pana innego sposobu obrony. Przypuszczam, że pan weźmie sobie moje słowa do serca i wreszcie przemówi. Czekam na to...

Roman podszedł do sędziego śledczego i rzekł nagle:

— Dobrze, skoro pan sobie tego życzy... skoro to tak niezbędne, więc... powiem.

I już miał rzec...

Ale w ostatniej chwili powstrzymał się... jak już kiedyś...

Jakby mu to nazwisko utknęło w gardle i nie mogło się wydobyć...

I nagle cofnął się, jakby go sędzia czemś przestraszył.

Wpił zakrzywione palce we włosy, targając je z wściekłością, jakby chcąc się ukarać za chwilę słabości... A białe zęby wgryzł w dolną wargę, aż z niej krew trysnęła, aby tylko słowa nie szepnąć.

Lisiewicz zdawał się tego wszystkiego nie dostrzegać i prosił delikatnie:

— Więc cóż? Może pan jednak się zdecyduje?

Larecki jednak znów padł na swój fotel i ukrył twarz w dłoniach, jak dziecko, zamierzające wnet wybuchnąć płaczem.

Trwał tak nieruchomo dłuższą chwilę.

Ale nie płakał...

Widać było tylko z drgania jego palców, jakby przeszywanych prądem elektrycznym, że przeżywał chwile okropnego wstrząsu nerwowego.

Lisiewicz usiłował go przekonywać:

— Niech pan pomyśli, jakie przypuszczenia można będzie wysnuwać z pańskiego milczenia...

— Przysięgam panu... na wszystko co mam w życiu najdroższego... na moją żonę... na moją miłość ku dziecku... że mówię prawdę.

— Dobrze, ale jakże sąd ma panu uwierzyć skoro pan mu odbiera jedyna możność sprawdzenia wiarogodności słów pańskich?

— Ha, trudno... W takim razie niech się dzieje wola Boża... — rzekł Larecki, wstając z miejsca — niech mnie pan aresztuje. Może mnie pan zabrać w tej chwili, a ja jednego słowa nie dodam już do tego, co powiedziałem.

— Dziwny upór — szepnął Lisiewicz sam do siebie.

Na głos zaś dodał:

— Wobec tego aresztuję pana. Sam pan tego chciał i zmusił mnie pan do tego wbrew mojej woli.

Sędzia śledczy spisał protokół, dał go do podpisania Lareckiemu, spisał również protokół z zeznań Woińskiego oraz wyników badań Rakuna, dołączył wiadome banknoty i wszystko razem wraz z podejrzanym postanowił przekazać właściwemu sędziemu śledczemu.

Właśnie zadzwoniono na południe, gdy Lisiewicz rzekł Lareckiemu:

— Pan będzie łaskaw pozwolić za mną.

Gdy mijali biuro, gdzie zebrani byli wszyscy współpracownicy, Larecki zatrzymał się i przemówił do nich:

— Drodzy przyjaciele, zostałem zaaresztowany, będąc obwiniony o straszliwą zbrodnię... o morderstwo rabunkowe... Opuszczam was... ale uspokójcie się... nie na długo... Nietrudno mi będzie dowieść mojej niewinności... Pracujcie, jakby nigdy nic... Panu, panie Józefie — rzekł do kasjera — powierzam kierownictwo fabryki... Dowidzenia, przyjaciele.

Wszyscy podchodzili do niego po kolei, mocno ściskając mu ręce w milczeniu, bo zbyt byli oszołomieni tą zdumiewającą wiadomością.

Woiński wycałował się z Lareckim, mówiąc mu:

— To niedorzeczne oskarżenie. Usprawiedliwi się pan z łatwością.

Larecki uśmiechnął się ze smutkiem. Już przestawał w to wierzyć.

Gdy przechodził przez podwórze, przepływała przez nie właśnie fala robotników, zdążających na obiad.

Byli niemało zdumieni, widząc Lareckiego, trzymanego za obie ręce przez agentów, aby nie uciekł.

Z szybkością błyskawicy rozeszła się wieść:

— Stary aresztowany!

Lubili go wszyscy za jego uczciwość, prostotę i dobroć w stosunkach z pracownikami.

To też po chwili cała grupa: Lisiewicz, Rakun, Larecki i agenci została otoczona zwartem kołem setki robotników, przybierających dość groźną postawę.

A były to wszystko zdrowe chłopy, z którymi niema żartów.

Wystarczyłoby, aby Larecki kiwnął palcem, a byłby natychmiast uwolniony.

Lisiewicz wyczuł to i przez chwilę był poważnie zaniepokojony.

Larecki wszakże zwrócił się do swych robotników z przemówieniem tej treści:

— Uspokójcie się, drodzy przyjaciele i rozejdźcie się. Padłem ofiarą pomyłki. Ale jeszcze dziś wieczorem... a najpóźniej jutro z rana wrócę i będziemy znowu razem... Nie obawiajcie się o wasze wypłaty... Będziecie je nadal otrzymywać regularnie od pana Woińskiego.

Aż tu nagle podsunął się młody chłopak o zamorusanej twarzy i zawołał:

— Jak pan szef uważa... Bo na jedno słowo z ust pana, takbyśmy tych hintów oporządzili, żeby z nich tylko mokre miejsce zostało, a pan szef mógłby drapnąć, gdzie pieprz rośnie...

— Nie, mój chłopcze; uciekając przyznałbym się do winy.

— Jak pan szef uważa — powtórzył chłopiec — bo mybyśmy się z nimi uwinęli raz dwa...

Dalszy ciąg jutro

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

Gdy cała k... ...la przybyła do zakładu dla umysłowo ch... ...ałdziej ucieszyli się z tego dozorcy, którzy przeszli parę przykrych godzin spowodu ucieczki Józika i byli nią wielce strapieni.

Przekonani, że policji udało się schwytać zbiega i sprowadzić go spowrotem do zakładu, powitali jego zjawienie się z uczuciem radosnej ulgi.

Z tem większem zdziwieniem usłyszeli żądanie Artura, domagającego się natychmiastowego wypuszczenia Józika.

Oczywiście, dozorcy nie mogli w tej mierze sami zadecydować i skierowali całą gromadkę do zarządzającego zakładem.

Ten wysłuchał spokojnie słów Artura, poczem rzekł:

— Uprawnienia moje nie sięgają tak daleko. Niewolno mi zwolnić chorego z zakładu bez polecenia lekarza naczelnego.

— Proszę nas więc do niego zaprowadzić.

— Niestety, to niemożliwe, bo przed chwilą wyszedł i dziś już nie wróci. Dopiero jutro o dziewiątej z rana. Słowem, pacjent musi u nas jeszcze pozostać do jutrzejszego ranka, potem dopiero lekarz naczelny go zbada i postanowi, co będzie dalej.

Zanim jeszcze Artur i Jula zdążyli coś na to odpowiedzieć, wzburzony str...szliwie Józik rzucił się naprzód i zawołał:

— Co? Jeszcze do jutra tu mam siedzieć? Nie! Ani mi się śni! Nie chcę! Mało się tu u was nasiedziałem? Ja jeszcze na was znajdę sposoby. Pozbawienie mnie wolności na tak długi przeciąg czasu nie ujdzie wam płazem! Miara się przebrała! Ani chwili dłużej tu pozostać nie zamierzam! Muszę być wypuszczony stąd natychmiast!

Zarządzający zakładu wysłuchał to wszystk... z całkowitym spokojem, poczem mrugnął na Artura i szepnął mu:

— A widzi pan...?

— Co takiego? — zapytał Artur.

— Co pan chce przez to p...wiedz...

ciła Jula, nie rozumiejąc tajemniczo ironicznych spojrzeń zarządzającego — nic szczególnego nie widzimy...

Zarządzający spojrzał na oboje jakby z politowaniem i rzekł:

— Jeżeli państwo nie widzą niczego osobliwego w tym człowieku, to niezmiernie żałuję. Nic innego nie pozostaje mi powiedzieć. To tylko jeszcze chyba, że my, specjaliści, znający się na rzeczy, widzimy, iż są wszelkie dane ku temu, aby jeszcze nie wypuszczać z zakładu tego pacjenta. Powinien być tu w zamknięciu jeszcze długi czas, przyczem jakiekolwiek oznaczenie terminu wypuszczenia w tej chwili uważam jeszcze za całkowicie przedwczesne.

To doprowadziło Józika do ostatecznej pasji.

Wrzasnął:

— Łotry, niegodziwcy, nikczemnicy! Ja mam być zamknięty jeszcze na długi czas? To was należy zamknąć i to tak, żebyście już nigdy na świat Boży nie wyjrzeli, łobuzy, szubrawcy, łajdaki!!!

I wiele jeszcze mocnych wyrazów posypało się z jego ust, na które aż wystąpiła piana, taki był straszliwie rozwścieczony.

Wściekłość jego potęgowała się z sekundy na sekundę i wkońcu chwycił nawet krzesło i zamachnął się nim na zarządzającego, krzycząc:

— Ja wam łby porozwalam, te głupie tępe łby!

Jeszcze chwila, a krzesło spadłoby na głowę zarządzającego, lecz dozorcy i policjant uprzedzili to, wyrywając krzesło z rąk Józika i szamocząc się z nim.

Zarządzający krzyczał:

— Związać go!

I już dwóch dozorców zdrowych byków, rzuciło się na Józika, usiłując mu nałożyć kaftan bezpieczeństwa, który mieli już w pogotowiu.

W tej samej chwili Jula skoczyła między nich. Jednym susem znalazła się przy Józiku i zawołała na cały głos:

— Nie ruszać go! Precz od niego natychmiast...!

Artur, przerażony, powstrzymał ją i odciągnął na stronę, starając się uspokoić jej wzburzenie.

Tłumaczył jej:

— Poczekaj chwileczkę, daj spokój, nie rób skandalu, pozwól, że ja to wszystko załatwię w zupełnym porządku i pocichu.

Jula wszakże nie słuchała go, widząc, że dozorcy jednak zabierają się do związania Józika i nałożenia mu kaftanu bezpieczeństwa.

Artur zostawił ją i podszedł do zarządzającego zakładu.

Pokazał mu swój bilet wizytowy i powiedział:

— Jestem, jak pan widzi, synem ministra Magona, zasługuję więc chyba w całej pełni na zaufanie pańskie. Uprzejmie proszę pana o zwolnienie tego rzekomego chorego, który jest najzupełniej zdrów. Proszę to uczynić na moją odpowiedzialność. Ja za niego ręczę.

Zarządzający spojrzał na Artura dość podejrzliwie, był bowiem przekonany, że to poprostu usiłowanie wykradzenia pacjenta ze szpitala dla jakichś swoich prywatnych celów. Tłumaczył więc jeszcze tylko spokojnie:

— Państwo nie mogą ode mnie żądać, abym postępował wbrew przepisom. Pan, jako syn ministra, tembardziej nie powinien mnie do tego namawiać.

— Niema pewności prawa, nakazującego przetrzymywać zdrowych ludzi w zakładzie tego rodzaju. Przekona się pan, że za swoje postępowanie pan jeszcze odpowie sądownie...! — zagroził mu Artur

Dalszy ciąg pojutrze.

Marzec
20
Środa
Eufemji

KRONIKA KRAKOWA

Wstrząsający wypadek na ul. Starowiślnej

Wczoraj w południe zostało wezwane pogotowie ratunkowe na ul. Starowiślną do Łucji Solarz lat 6, zamieszkałej przy ul. Podgórskiej, która przebiegając z jednego chodnika na drugi, przed realnością L. 54 została potrącona przez nadjeżdżający motocykl, prowadzony przez Stanisława Brzegowego, lat 24, zam. w Prokocimiu przy ulicy Sapiehy 23. Wskutek potrącenia Solarz doznała złamania prawego podudzia i ogólnej kontuzji ciała. Zawezwany lekarz pogotowia przewiózł Solarzównę na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Katastrofa tramwajowa na ulicy Szewskiej

Wczoraj przedpołudniem gdy wóz tramwajowy 2 zdążał ulicą Szewską, nagle wyjechał z ulicy Jagiellońskiej wóz, który wpadł pod tramwaj. Woźnica spadł na chodnik, a pod wozem leżały dwie gimnazjalistki. Podniesiono wóz i obie potłuczone dziewczęta, niewinne ofiary nieostrożności ze strony woźnicy jak i motorowego, który powinien był silnie sygnalizować w tem miejscu.

Policja wszczęła dochodzenia w tej sprawie.

Obrabowali pociąg z węglem

Policja krakowska aresztowała Krasińskiego Jana lat 37 z zawodu murarza, zam. w Bronowicach Wielkich 172, Borowskiego Franciszka lat 27 robotnika zam. w Bronowicach Wielkich 148 i Habasa Piotra lat 33 robotnika, zam. w Mydlnikach 17 pow. Kraków, za kradzież 1.500 kg. węgla wartości 50 zł. na szkodę K. P. w Krakowie dokonaną w dniu 18 III. 1935 r. między godz. 23 a 24 z pociągu towarowego na przestrzeni Łobzów—Kraków.

Aresztowano również Hraśkę Piotra lat 39, zam w Boszutowie 4, pow. Kraków, za opilstwo.

Krwawy napad w Krakowie

Wczoraj rano napadł nieznany osobnik na Pl. Szczepańskim w Krakowie na Karola Karca lat 47 robotnika metalurgicznego, zamieszkałego przy ul. Starowiślnej 91 i poranił go nożem w okolicę lewego przedramienia.

Pogotowie przewiozło rannego do szpitala św. Łazarza.

Samobójstwo murarza

W areszcie sądowym w Podgórzu przy ul. Czarneckiego L. 3, powiesił się wczoraj rano Jan Gor kowski, murarz lat 21, zamieszkały przy ul. Dobrego Pasterza L. 58.

Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Kraków w hołdzie Marsz. Józefowi Piłsudskiemu

Wczoraj, w dniu Imienin Marsz. J. Piłsudskiego odbyły się w Krakowie podniosłe uroczystości. O godz. 9-tej rano przedstawiciele władz z p. woj. drem Kwaśniewskim, d-cą O. K. 5 gen. Łuczyńskim, d-cą garnizonu gen. Mondem, prez. miasta dr. Kaplickim na czele wzięli udział wraz z tłumami publiczności w uroczystem nabożeństwie, odprawionym przed głównym ołtarzem w kościele Marjackim na intencję P. Marsz. J. Piłsudskiego.

Tuż przed ołtarzem ustawiły się poczty sztandarowe krakowskich pułków, organizacyj wojskowych i społecznych. W czasie nabożeństwa odegrano hejnały z Wieży Marjackiej. Równocześnie odprawiono uroczyste nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

W godzinach rannych odbyły się we wszystkich szkołach średnich i powszechnych uroczyste poranki.

Po godzinie 11-tej rozpoczęła się defilada pod Barbakanem. Już na kilkanaście minut przed rozpoczęciem zgromadziły się obok płyty Nieznanego Żołnierza delegacje oficerskie wszystkich pułków krakowskich oraz przedstawiciele władz krakowskich. Punktualnie o godz. 11 przybył p. Wojewoda poczem wspólnie z gen. Łuczyńskim zajął miejsce w przybranej szkarłatem trybunie.

Defiladę otwierał 20 pp. z kompanjami dewizyjnej szkoły podchorążych, piechoty na czele.

Defiladzie przypatrywały się niezliczone tłumy publiczności.

* *

Po nabożeństwie w kościele Marjackim udał się p. wojewoda dr. Kwaśniewski do komendy policji na ul. Siemiradzkiego, gdzie dokonał dekoracji dwóch oficerów P. P. i 76 szeregowych P. P. Krzyżami zasługi i medalami za ratowanie ginących.

O godz. 12-tej p. wojewoda udekorował w swoim gabinecie Krzyżami Zasługi około 50 osób cywilnych.

Katastrofa samochodowa na ul. Król. Jadwigi

Szczegóły katastrofy samochodowej o której wczoraj donosiliśmy przedstawiają się następująco:

Dnia 17 bm. około godz. 17-tej Szczerbateńko Jan, szofer, zamieszkały przy ul. Szczepańskiej 7, powracając z wycieczki autem osobowem ul. Królowej Jadwigi w kierunku miasta, jechał szybko i nieostrożnie tak, że obok realności 160 przy ul. Kr. Jadwigi wjechał do rowu przydrożnego, a chcąc się z rowu wydostać na jezdnię, zwiększył momentalnie szybkość tak, że wskutek silnego szarpnięcia autem, znajdujący się pasażerowie a to: Masłowska Anna, lat 30, współwłaścicielka apteki przy ul. Mikołajskiej 4, zam. przy ul. Barskiej, Majewski Jan, magazynier apteczny, zam. przy ul. Tomasza 26, Bartoszeńko Tadeusz, właściciel zakładu dentystycznego, zam. przy ul. Pijarskiej 7, oraz kierowca, zostali wyrzuceni siłą z auta na jezdnię.

Masłowska podczas upadku doznała potłuczenia prawego biodra i została przewieziona do szpitala św. Łazarza i tam po zostajo, zaś reszta osób doznała ogólnego potłuczenia, lecz po zostają w opiece domowej.

Walka piaskarzy o umowę zbiorową

W ubiegłym roku zawarta została w Krakowie umowa zbiorowa wywalczona przez piaskarzy po bardzo ciężkiej walce i piaskarze otrzymali płacę 2.30 za 1 m. sześc. piasku.

Przedsiębiorcy jednak mimo umowy zbiorowej obniżali płace w ten sposób, że nie przestrzegali należytego odmiaru, a robotnikom upominającym się o rzetelny odmiar przeciwstawiali niezorganizowanych, nieumiejących pracować, robotników zamiejscowych, umyślnie sprowadzanych do Krakowa, celem łamania zawartej umowy zbiorowej.

Były częste wypadki, że nieumiejący pracować robotnicy, sami wpadali do wody lub też topili galary, naładowane piaskiem.

Wobec bardzo silnej konkurencji i nadmiaru rąk do pracy, robotnicy piaskarscy, po uprzednio odbytych konferencjach z przedsiębiorcami, zgodzili się na bardzo wielką, bo przeszło 20 proc. wynoszącą obniżkę płac, żądając przytem zagwarantowania ścisłego i sprawiedliwego odmiaru wydobytego piasku oraz zatrudnienia przedewszystkiem robotników miejscowych.

Robotnicy piaskarscy na konferencji u Insp. Pracy w dniu 12 marca zgodzili się na wielką obniżkę płac, by podołać konkurencji z robotnikami zamiejscowymi. Większość przedsiębiorców zgodziła się na warunki gwarantujące rzetelny odmiar i zatrudnienie przedewszystkiem robotników miejscowych, jedynie p. Wiener Zygmunt i Nowak nie chcą się zgodzić na te postulaty i nawet tak obniżone płace chcą jeszcze łamać przy pomocy sprowadzanych robotników P. Wiener nie chce zatrudnić wpierw robotników krakowskich i oświadcza, że już zawarł umowę z robotnikami zamiejscowemi i że ich musi zatrudnić.

Konferencja u Insp. Pracy w dnia 12 marca nie przyniosła porozumienia spowodu wystąpienia p. Wienera.

Łotr zastrzelił nieprzytomnego policjanta

Z więzienia wrocławskiego wypuszczony został w tych dniach po odsiedzeniu kary znany bandyta i awanturnik — 22-letni Kozioł.

Po wyjściu z więzienia Kozioł udał się do matki, zamieszkałej w Bralinie na granicy polsko-niemieckiej i zażądał od niej pieniędzy na hulankę.

Nie otrzymawszy nic, Kozioł uzbroił się w rewolwer i udał się do miejscowego sołtysa, od którego terorem usiłował wymusić pieniądze.

Sołtys nie dał się nastraszyć wobec czego Kozioł wrócił do matki. Tu jednak zastał już policjanta, który zaalarmowany przez sołtysa chciał awanturnika aresztować.

Na widok policjanta Kozioł strzelił, lecz chybił i policjant zdołał go rozbroić.

W parę sekund później, Kozioł korzystając z chwilowej nieuwagi policjanta, rzucił się na niego, uderzył go bykiem w żołądek i powalił nieprzytomnego na ziemię, potem odebrał mu rewolwer i zastrzelił posterunkowego, a następnie wskoczył na rower i odjechał w stronę polskiej granicy.

Zawiadomione telefonicznie przez starostę niemieckiego władze polskie zamknęły granicę.

Kozioł został zastrzelony w pościgu tuż na samej granicy, tak, że nogi znajdowały się na polskiej stronie, a głowa na niemieckiej.

Krwawa masakra w Wieliczce

Wczoraj w późnych godzinach popołudniowych grupa pijanych parobczaków z Przebieczan i Kokotowa rozpoczęła w Rynku w Wieliczce kłótnię, które wkrótce przemieniła się w krwawą bójkę.

W wyniku bójki poraniony i pobity został dotkliwie jeden z uczestników, niejaki Jakóbiec z Kokotowa. Ciężko rannego Jakóbca, który prawdopodobnie ma złamaną czaszkę, udzielił pierwszej pomocy dr. Wojtaszek poczem odwieziono go w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Wszyscy inni uczestnicy bójki zbiegli wraz z bezpośrednim sprawcą, Kornią z Kokotowa.

Teatr miejski „Teorja Einsteina".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Petersburskie noce".
Apollo „Bal w Savoyu".
Atlantic „Wiosenna parada".
Bagatela „Taniec miłości" i rewja „Marzec—Koty—Załoty".
Dom żołnierza „Blaski i ciernie miłości".
Razem „Pieśniarz Warszawy".
Promień „Nana".
Sokół „Prokurator Alicja Hora".
Słonko „Prywatne życie Henryka VIII.
Świt „Sztandar wolności".
Sztuka: „Antek policmajster".
Uciecha „Niedokończona symfonja".
Wanda: „Wesoła wdówka".
Zorza: „Powrót Szerloka Holmesa".

Radjo

Kraków G. 6.30 Transm. z Warsz. 12.00 Hejnał 12.03 Transm. z Warsz. 13.00 Płyty 13.50 Transm. z Warsz. 16.45 Płyty 17.00 Odczyt 17.15 Transm. z Warsz. 18.30 Skrzynka techniczna 18.40 Wiadomości bieżące 18.45 Płyty 19.15 Poradnik turystyczny 19.25 Wiadomości sportowe 20.00 Fragment operowy 20.15 Transm. ze Lwowa i Warsz. 21.35 Odczyt 21.40 Transm. z Poznania 22.00 Koncert.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 37

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Kelhofer Artur Al. Krasińskiego 4. Dr. Owczyński Tadeusz Lubicz 34. Dr. Pleszowski Ignacy Jabłonowskich 22. Dr. Silbiger Stefanja Starowiślna 21.

Złodziejska spółka kupca z właścicielką domu

W sądzie okręgowo karnym w Krakowie zasiadł onegdaj przed sędzią dr. Traczewskim 34-letni kupiec z Krakowa, Jonas Schnap, zamieszkały przy ul. Estery 16, oskarżony o kradzież 58 skrzyń jabłek, wartości 3.400 zł. na szkodę Izraela Lustgartena, dokonanych w dniu 1 maja ub. roku.

Razem ze Schnapem zasiadła na ławie oskarżonych właścicielka realności Jetti Grünes, lat 40, oskarżona o paserstwo.

Dnia 1 maja osk Schnap włamał się do piwnicy Lustgartena i wywiózł z tejże 58 skrzyń jabłek, które przewiózł do realności Grünesowej.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Oskarżał prok. dr. Jarosiński

Aresztowania w klasztorze

Policja przeprowadziła wczoraj szczegółową rewizję w żeńskim konwencie katolickim w Reinickendorf pod Berlinem.

Przełożona klasztoru i jej asystentka zostały aresztowane. Do tej pory władze nie podały powodów tego osobliwego aresztowania.

Nowy „kawał" złodziejski z ciotką

Perfecka Wiktorja lat 50, zamieszkała w Krakowie przy ul. Pasterskiej 31 zgłosiła na policję że przyszła do jej mieszkania nieznana kobieta i przedstawiła się za ciotkę jej męża, prosząc o pożyczenie jej 10 zł. Ponieważ Perfecka nie miała w domu pieniędzy, dała owej kobiecie dwie obrączki ślubne wart. 18 zł. które miała zastawić w kasynie wojskowem w Kobierzynie i obrączek tych nie zwróciła dotychczas.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. i wiersz m m. 50 gr. ...bne 15 gr. za wyraz

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski — Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173 02